Rok IV. Lipiec 1901 r. Nr. 7.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 k. 20 hal. | W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. | W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austrya, Galicya).

WIEC w POZNANIU
w sprawie pijaństwa i karciarstwa.

Dnia 16. czerwca b. r. w niedzielę odbył się w Poznaniu w wielkiej sali Bazarowej wiec przeciw rozwielmożnionym u nas dwu plagom: pijaństwu i karciarstwu — przy bardzo licznym udziale publiczności; przybyło także na wiec dosyć ludu wiejskiego z okolic Poznania.

Wiec zagaił ks. Kościelski. Poczem marszałkiem wybrano p. Maksymiliana Jackowskiego, wice-marszałkiem p. Dr. Celichowskiego z Kórnika, a sekretarzem p. Krysiaka. Marszałek powołał także na estradę przybyłych na wiec posłów pp.: St. Cegielskiego, Wł. Jerzykiewicza i Dr. Lud. Mizerskiego. Towarzystwa główniejszych miast w Księstwie Poznańskiem wysłały na wiec swoich delegatów. Po wstępnem przemówieniu p. Jackowskiego odczytał ks. Kościelski list, który wraz z błogosławieństwem przesłał na zebranie ks. arcybiskup Stablewski. List ten wyrażający radość z powodu, że „wielkie dzieło wstrzemięźliwości znajduje świeckich nowych współpracowników" i zachęcający do wytrwania w pracy, pisany w tonie bardzo podniosłym, przyjęli zebrani z wielkim zapałem.

P. Józef Chociszewski zabrał głos i mówił na temat: „historyczno-społeczne omówienie pijaństwa". Potem przemawiał p. doktor Karwowski na temat: „alkohol ze stanowiska lekarskiego". A p. doktor Celichowski z Kórnika mówił o środkach zaradczych przeciw pijaństwu, kładąc na pierwszem miejscu kościelne bractwa wstrzemięźliwości, polecając następnie urządzanie wieców, wydawanie pisma poświęconego wstrzemięźliwości.

W końcu odczytał mowca szereg rezolucyj przeciwko pijaństwu, które wiec cały jednogłośnie przyjął.

Rezolucye te w streszczeniu brzmią:

1. Wiec uchwala powołać do życia nowego zawiązane w r. 1887 ogólne Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości, które będzie miało za zadanie między innemi zwoływać wiece, wydawać pisma peryodyczne, krzewiąc zasady wstrzemięźliwości itd.

2. Do rządu i do sejmów wysyłane będą petycye w celu ograniczenia pijaństwa na drodze prawodawczej.

3. Wiecownicy zanoszą do polskich posłów prośbę, aby popierali usiłowania szerzenia wstrzemięźliwości.

4. Podobną prośbę zanoszą zebrani do polskiego dziennikarstwa.

5. Wiecownicy zalecają staranie się o ograniczenie liczby karczem i szynkowni i o zakładanie natomiast tak zwanych kawiarni ludowych, w którychby sprzedawano tylko napoje niealkoholiczne.

6. Wiecownicy apelują do wszystkich chlebodawców, aby znieśli szkodliwy zwyczaj dawania wódki czeladzi i robotnikom.

7. Wiecownicy wzywają pryncypałów i majstrów, aby w pracowniach zakazywali podczas pracy picia wódki i piwa.

8. Wiecownicy zalecają, aby wszystkie stowa-

rzyszenia wykluczały ze swego grona niewstrzemięźliwych członków.

9. Pracę nad wykorzenieniem pijaństwa należy rozpocząć od młodego pokolenia, a zatem nie pozwalać młodzieży ani uczyć pić wódki, a nawet nie posyłać dzieci do karczem po wódkę.

10. Wiecownicy odzywają się z prośbą do całego społeczeństwa, aby popierało wszelkie usiłowania i prace dążące do szerzenia wstrzemięźliwości, aby zniosło przy używaniu trunków tak zwane „prynuki“ i „kolejki“.

11. Wiecownicy przypominają, że nawet mierne lecz stałe używanie alkoholu jest szkodliwe.

Ks. Kościelski odczytał następnie rezolucye przeciw karciarstwu przyjęte również jednogłośnie przez zebranych.

1. Wiec potępia wszelką grę hazardową w karty i inne znaki jako niemoralny sposób zarobkowania i wstrętny sposób zabawy, podkopujący nadto spokój i byt całych rodzin.

2. Potępia także nałogowe grywanie w karty, jako zabawę wyjaławiającą umysły, niweczącą wyższe życie towarzyskie, zasadzające się na wymianie myśli i dążeniu do podniosłych celów narodowych i społecznych.

3. Wiec zaleca, żeby przynajmniej nie dawano złego przykładu, a młodzież usuwano od widoku gry w karty, dzieciom zaś nie pozwalano w żadnym razie bawić się w karty.

Na zakończenie marszałek wyraził nadzieję, że obrady wiecu przyczynią się do zmniejszenia pijaństwa i karciarstwa, oraz życzenie, aby podobne wiece coraz częściej się odbywały.

Zarządzenie antialkoholiczne.

We Francyi rozporządzeniem rządowem zakazano sprzedaży alkoholu w armii nie wyłączając nawet żandarmeryi. Wszystkie napoje alkoholiczne podchodzą pod ten zakaz. Wskutek tego minister wojny Andre zniósł kredyt roczny przeznaczony na rozdawnictwo pomiędzy żołnierzami wina, cydru i piwa.

Anodyna.

Anodyny czyli kropli Hofmanowskich coraz bardziej zamiast wódki ludzie po wsiach zaczynają używać. Oto piszą ze wsi Księżopola w powiecie biłgorajskim, gubernii lubelskiej, że ludność tamtejsza już od kilku lat upija się owemi kroplami. Anodynę piją w Księżopolu i mężczyźni i kobiety, ba! nawet i dzieci. Chłopcy kilkunastoletni zaprawiają się już do tego nowego pijaństwa i łykają nieraz tyle tych obrzydliwych kropli, że tracą na parę godzin przytomność.

Gdy się wyjdzie w święto na drogę idącą do miasteczka Tarnogrodu, to można się przekonać, że od większej części ludzi powracających z miasteczka do wsi śmierdzi ta nowa wódka tak, że aż obrzydliwość bierze. Starsi, poważniejsi i światlejsi ludzie, wszyscy komu tylko dobro ogółu na sercu leży, powinni wszelkimi sposobami odciągać ludzi od tego nałogu i przestrzegać przed tym nowym wymysłem djabelskim. Nie powinniśmy dopuścić, aby ta nowa wódka groźniejsza daleko od dawnej, weszła powoli w nałóg i rozszerzyła się wśród narodu tak, jak okowita. Dość już przecie jednego nieszczęścia!

Z przemówień wieczornych.

Duch święty z łaską poświęcającą wnosi do serca ludzkiego niewymowne skarby duchowne. Ludzie mało o tem wiedzą, iż Pan Bóg w Sakramentach świętych nie tylko odpuszcza grzechy, ale jeszcze dawa łaskę i wielki zasób darów swoich. I stąd wnet powracają znowu do grzechów i tracą one nieskończone skarby. Duch św. jako oblubieniec duszy człowieka łączy się z nią najściślej i obsypuje ją z miłości podarunkami iście boskimi. Gdybyśmy lepiej znali wartość tych darów Bożych, to z pewnością nie tak łatwo byśmy się ich pozbywali przez grzechy śmiertelne. Jako naucza sobór Trydencki, Duch św. wlewa z łaską poświęcającą trzy cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość, a jak wykłada katechizm rzymski ze św. Tomaszem i wielu mistrzami życia duchownego, wlewa wtedy zbiór cnót moralnych. A nadto jeszcze daje siedm darów swoich z owocami i błogosławieństwami Swemi. Łaska poświęcająca przenosi człowieka w stan nadprzyrodzony, przerabia go na stworzenie nowe, miłe Bogu, godne przyjaźni samego Stwórcy, uczestnictwa natury Jego i chwały Jego wiekuistej; a zaś cnoty i dary Boże wlane społem z nią stanowią jakby skrzydła, zapomocą których dusza Duchem świętym i łaską poświęcającą uświęcona wznosi się ponad ziemię i dąży w przestwory nadprzyrodzone, niebieskie do Boga i z Nim coraz ściślej się zespala, póki z Nim się nie połączy w sposób nierozerwalny, na wieki w królestwie niebieskiem.

W tem życiu doczesnem konieczne są nam do połączenia się z Bogiem: wiara, nadzieja i miłość. W drugiem życiu wystarczy sama miłość Boga i bliźniego. I te trzy cnoty powinny w nas róść bez miary. Pan Bóg bowiem godzien jest czci i miłości nieskończonej z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Zaś doskonałość cnót moralnych zasadza się na umiarkowaniu. Nie zachowanie miary właściwej zmniejsza ich wartość a nawet spycha je do rzędu występków. Również cnoty moralne potęgują w nas miłość Boga i bliźniego i tem

samem łączą nas ściślej z celem naszym ostatecznym — z Bogiem. Dlatego Duch święty wlewa je w nas z łaską poświęcającą żądny, abyśmy przez nie jak najwięcej z Bogiem się zaprzyjaźnili i Jemu się jak najwierniej upodobnili. Wprawdzie możemy nabyć cnoty moralne sposobem przyrodzonym zapomocą rozumu, atoli cnoty wlane przez Ducha św. są doskonalsze i dzielniejsze od nabytych z powodu pobudki wyższej. I tak, gdy wstrzemięźliwość nabyta powściąga popędy nasze umysłowe z powodu, iż to jest zgodnem z rozumem, wstrzemięźliwość zaś wlana powściąga nas dlatego, iż tak wypada postępować członkowi Chrystusowemu, przybranemu synowi Bożemu i ponieważ odmienne postępowanie oddaliłoby nas od upragnionego połączenia się z Bogiem. Podobna różnica zachodzi i pomiędzy innemi cnotami wlanemi i nabytemi. A wszystkie cnoty moralne zawarte są w czterech kardynalnych: w roztropności, sprawiedliwości, męstwie i powściągliwości. Te więc wlewa w nas Duch św. w Sakramentach.

Roztropność jest woźnicą cnót, ona bowiem wskazuje, co jak i kiedy czynić wypada, aby z Panem Bogiem, który jest celem naszym ostatecznym, się połączyć; ona przypomina, iż nie należy zwlekać ani chwili spraw do zbawienia się odnoszących, iż wypada w rzeczach wątpliwych rady zasięgnąć u osób właściwych, iż należy sprawy Boże podejmować z rozwagą i z baczeniem. Naucza św. Tomasz z Akwinu, iż **grzesznicy nie mają cnoty roztropności.** Wprawdzie po popełnieniu grzechu śmiertelnego pozostaje im wiara i wiedza, co Ewangelia przykazuje i zakazuje i świetnie rozprawiać mogą o miłości Boga i bliźniego, o znikomości rzeczy tego świata, o cierpliwości a nawet o stopniach pokory, jednak w zastosowaniu tych wiadomości są niezdarni i niedołężni, ponieważ nieporządne chuci mącą im zdrowy sąd o rzeczach szczegółowych. I tak pokorę w danych okolicznościach mają za małoduszność, czyny zemsty uważają za uczynki godziwe wskazane cnotą sprawiedliwości i poczuciem uczciwem godności własnej i t. p. Pięknie drugich uczą i dobrze drugim radzą, ale sami sobie poradzić nie umieją dla braku wlanej nadprzyrodzonej roztropności. I stąd widzimy na świecie rozpanoszony alkoholizm kolosalnie niedorzeczny a jeszcze w praktyce zgubniejszy, nienawiści rasowe pomiędzy katolikami a stąd rozbicie na obozy niezliczone ludzi oświeconych umysłowo i religijnie wobec zwartej falangi, masonii i ciemnych mas niedowiarków — ze szkodą nieskończoną kościoła i ojczyzny i ze zgubą doczesną i wieczną większości. Boga, Boga ludziom przedewszystkiem potrzeba i Jego łaski poświęcającej!

Cnota sprawiedliwości znowu sprawuje, iż oddajemy wszystkim, co im się należy. „Komu podatek, podatek... komu cześć, temu cześć“. Do zakresu tej cnoty należą: pobożność, religijność, wdzięczność, szczodrobliwość, prawdomowność, ludzkość i uprzejmość. Uczynki do cnoty sprawiedliwości odnoszące się są powinnościami i obowiązkami, których opuścić nie można bez obrazy tych, którym się należą.

Męstwo zaś ukrzepia duszę naszą wśród niebezpieczeństw, trudów i różnego rodzaju przeciwieństw. Do zakresu męstwa należą cnoty: cierpliwość, wytrwałość albo stateczność, wielkoduszność, która skłania ducha naszego do czynów wielkich, bohaterskich, przetrudnych a szlachetnych. Jest to miłość wielka znosząca wszystko z łatwością dla Pana Boga.

Wreszcie powściągliwość oznacza trzymanie na wodzy i nie popuszczanie cugli naszym skłonnościom i żądzom nie tylko złym, ale nawet godziwym. Jest powściągliwość w mowie, gniewie, przyjmowaniu pokarmów, napojów i w cielesnych rozkoszach. Do zakresu tejże należą cnoty: umiarkowanie, wstrzemięźliwość, trzeźwość, czystość, wstydliwość, która oblewa rumieńcem twarz i skłania do spuszczania oczu wobec najmniejszego objawu nieobyczajności w słowach, dotykaniach i innych poruszeniach ciała. Skromność, która się przejawia w głębokiem poczuciu i ścisłem przestrzeganiu prawideł przystojności, a więc w unikaniu nie tylko widoku, ale nawet wzmianki tego, coby obrażało przystojność, niewinność lub dobre obyczaje; — cichość i łagodność, które wstrzymują zapędy naszego gniewu i naszej żądzy zemsty; pokora, która dawszy nam poznać naszę nizkość prawdziwą poskramia w nas porywy naszej duszy, dążące ku wyniesieniu się ponad innych.

Oto takie cnoty wlewa Duch św. z łaską poświęcającą w serce człowieka. Te cnoty wlane usposabiają nas do przyjęcia poruszeń Ducha świętego zwyczajnych.

Zaś przez siedm darów wlanych z łaską poświęcającą usposabiamy się do przyjęcia oświeceń i natchnień Ducha św. nadzwyczajnych, bohaterskich. Atoli wlane trzy cnoty boskie: wiara, nadzieja i miłość mimo to są podarunkami przedniejszymi od siedmiu darów, gdyż one nas łączą z Panem Bogiem, gdy dary tylko usposabiają do ściślejszego połączenia się ze Stwórcą. Albowiem połączenie jest rzeczą wyższą aniżeli usposobienie do połączenia. Jednak 7 darów porównane z innemi cnotami wlanemi są cenniejszymi podarunkami Ducha świętego, bo usposabiają do poruszeń nadzwyczajnych. Te siedm darów Ducha św. różnią się od darów darmo danych, od daru języków, cudów i proroctw tem, iż pierwsze dane są głównie dla zbawienia tych, którzy je otrzymali, a zaś drugie przeważnie dla zbawienia innych, ku uwielbieniu Pana Boga i Jego Kościoła. Najwyższym i najznakomitszym darem Ducha świętego jest dar mądrości, zapomocą

którego poznajemy Pana Boga jako najwyższe dobro i w Nim sobie smakujemy ponad wszystkie istoty a inne stworzenia tylko o tyle cenimy, o ile nas do Pana Boga zbliżają. Tym darem Bożym ukrzepiony św. Paweł Apostoł w liście do Filipensów (3. 8.) wyznaje: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystko postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał.“ Ten dar Ducha św. napełnia nas wielką słodkością miłości. Przeciwnie grzesznicy a osobliwie ludzie zmysłowi odznaczają się wielką tępością w pojmowaniu rzeczy Bożych i czują pewną odrazę ku nim, a łakną za to nadmiernie bogactw, rozkoszy ziemskich, czyli odznaczają się głupotą mimo nieraz wielkiej wiedzy.

Dar rozumu daje sprawiedliwym zrozumienie tajemnic wiary najskrytszych, mimo iż nieraz nie posiadają żadnej nauki, a osobliwie trzyma im przed oczyma cel ostateczny. I tak widzimy ten dar we wysokim stopniu u św. Ludwiny, u św. Teresy, u św. Paskala z Baylon, u św. Ignacego Loyoli, którzy nie uczywszy się teologii, lepiej rozwiązywali zagadnienia najzawilsze z dziedziny kościelnej, aniżeli spółcześni im uczeni biskupi i kapłani. A najbardziej jaśnieje ten dar u Ojców i Doktorów Kościoła świętego. U heretyków tego światła nadprzyrodzonego nie szukać.

Dar rady daje poznać sprawiedliwym, co mają przedsiębrać w sprawach przetrudnych odnoszących się do chwały Bożej i do zbawienia naszego, daje także im poznać, co jest doskonalszem i Bogu milszem, jakich środków należy użyć do osiągnienia celu zamierzonego; również daje im poznać powody, dla których tak a nie inaczej czynić wypada; — a to poznanie połączone jest z **wielkim spokojem i pociechą wewnętrzną**, mimo iż często ludzie otaczający ich stawiają nie małe przeszkody i ganią ich sposób postępowania, nazywając go nieroztropnością, manią, szaleństwem, narwaniem itp. Byłoby zatem zuchwalstwem, gdyby ludzie zwyczajni chcieli to samo podejmować, co widzą w świętych, a jeszcze większą zuchwałością byłoby to ganić w nich, do czego sami nie mają powołania albo odwagi. O ten dar Ducha świętego należy modlić się szczególniej wtedy, gdy wypadnie wybierać nam zawód albo stan nowy. Święci bowiem starali się wszystko w czyn wprowadzać, cokolwiek im jasno mówił Duch święty darem rady, a zaś ludzie pospolici przez swoje grzechy tej rady nie słyszą albo usłyszawszy nie chcą jej wykonać przez swoję ociężałość i gnuśność.

Dar mocy daje sprawiedliwym pewną ufność, iż przeprowadzą sprawy dla Pana Boga podjęte pomimo pokus, przeszkód i trudności stojących na drodze do celu zamierzonego. Dar mocy różni się od cnoty męstwa tem, iż ta usposabia nas do pokonania trudności zwyczajnych, a zaś on do spełnienia woli Bożej w sposób heroiczny nawet wśród okoliczności nadzwyczajnych choćby przyszło stracić sławę, cześć u ludzi, mienie wszystko a wreszcie życie. Święci męczennicy i apostołowie wszech czasów odznaczali się darem mocy.

Dar umiejętności oświeca sprawiedliwych co do prawd, w które mają wierzyć i co do obowiązków, jakie mają spełniać. O tym darze mówi św. Paweł w liście drugim do Koryntczyków (4. 6): „Bóg zaświecił w sercach naszych na oświecenie wiadomości jasności Bożej“. — To światło nadprzyrodzone pokazuje sprawiedliwym porządek, doniosłość, granice i cel prawd i obowiązków, co pierwej należy podejmować dla własnego zbudowania a co potem, co goręcej należy pożądać, o co z większą siłą się starać. co nie dla chwały próżnej, ale dla chwały Bożej jedynie wypada czynić. Ten dar posiadają uczeni i prostaczkowie w większej lub mniejszej mierze skoro się znajdują w łasce poświęcającej. Ten dar nazywa się także „umiejętnością świętych“. I ta umiejętność nie nadyma, gdyż daje poznać nie tylko Boga, ale i samego siebie w całej nędzy. Umiejętność zaś nabyta nadyma. Dar umiejętności różni się od „daru mowy“, który jest także umiejętnością darem darmodanym dla zbawienia drugich, gdy dar umiejętności dany jest sprawiedliwym dla własnego zbawienia.

Dar pobożności sprawuje, iż człowiek sprawiedliwy ochotnie oddaje Panu Bogu cześć jako Ojcu najlepszemu i tych wszystkich szanuje i miłuje, których Pan Bóg kocha. Dar ten różni się od cnoty religijności, która usposabia człowieka do czczenia Pana Boga jako Stworzyciela i Pana naszego. Dar pobożności skłania nas tedy do czci Matki Bożej Naświętszej Maryi Panny, do czci świętych Aniołów i Świętych Pańskich a do miłości wszystkich ludzi. Dobre dziecko nie tylko unika wszystkiego, coby ojca mogło obrazić, ale przemyśliwa o tem bez ustanku, jakby mu jak największą przyjemność i radość mogło sprawić: tak i człowiek sprawiedliwy w dzień i w nocy stara się Panu Bogu służyć, tych miłuje, których Bóg kocha, a od tych się zdala trzyma, którzy Bogu nie są mili i przeciwni. Ten dar pobożności do tego sprawiedliwych prowadzi, iż są gotowi dla miłości Pana Boga Ojca najlepszego opuścić własnych rodziców, rodzeństwo i przyjaciół, znajdując w stosunku z Nim największe szczęście i radość. Pobożni słuchają z ochotą słowa Bożego, chętnie czytają książki, w których jest mowa o miłości Jego, ogółem starają się we wszystkiem spełniać wolę Jego jak najwierniej. Ten dar Ducha św. okazywał się na św. Alojzym już w najwcześniejszej

młodości, pierwej umiał z Panem Bogiem przestawać, aniżeli z ludźmi. Od roku siódmego życia swego odmawiał codziennie klęcząco godzinki do Najświętszej Maryi Panny i siedm psalmów pokutnych, co zachował do schyłku swego żywota. Na modlitwie i na nabożeństwach w kościele tak był skupionym, iż nie miał prawie żadnego roztargnienia. Razu jednego zapytany od swojego przewodnika duchownego o powodzenie na modlitwie, namyśliwszy się cokolwiek odpowiedział: „Od czasu ostatniej sprawy sumienia, którą czyniłem przed sześcioma tygodniami, miałem roztargnienia razem je zebrawszy w tym przeciągu czasu tyle prawie, ile potrzeba na odmówienie jednego „Zdrowaś Marya...“. Jego pobożność nie ograniczała się tylko na modlitwie, ale także i w czynach. Tak w doskonały sposób spełniał wolę Bożą pod każdym względem, iż nie postrzeżono na nim nigdy żadnego uchybienia w zakonie nawet w najmniejszych rzeczach. Z tego daru Ducha św. pochodziło także tkliwe Alojzego nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, przed której obrazem już w dziewiątym roku życia swego złożył ślub dozgonnej czystości. Z tegoż źródła płynęło jego nabożeństwo do śś. Aniołów, do których bardzo często się zwracał, i bohaterska miłość jego ku bliźnim. Po ulicach Rzymu nauczał młodzież opuszczoną, a gdy wybuchła zaraza morowa, opuścił celę klasztorną i poświęcił się najniższym i najuciążliwszym posługom chorych a w końcu zarażony umarł.

Dar bojaźni sprawuje, iż sprawiedliwi boją się Pana Boga obrazić najmniejszym grzechem i wypaść z Jego łaski. Bojaźń nadprzyrodzona jest dwojaka. Jeźli przeważa bojaźń kary, wtedy miłość jest mniej doskonałą, a jeźli przeważa bojaźń winy, wtedy jest doskonałą i nazywa się bojaźnią dziecięcą, gdy pierwsza zowie się służalczą, gdyż słudzy głównie z powodu kary boją się obrazić panów swoich a dzieci zaś przeważnie z powodu winy czyli z miłości rodziców. Jednakowoż jedna i druga jest darem Bożym i wielce pożyteczna. Niniwitowie bali się tylko kary Bożej głoszonej przez proroka Jonasza a jednak pokutowali szczerze, co im wyszło na pożytek a Panu Bogu na chwałę. Święci zaś bali się Pana Boga obrazić przeważnie z miłości dziecięcej. Gdy świętej Maryi Magdalenie z Paców w zachwyceniu okazał Pan Bóg najmniejsze jej przewinienia, które kiedykolwiek popełniła w życiu, wybuchła głośnem łkaniem mówiąc: „Mój Boże, chętniebym poszła do piekła, gdybym tylko mogła odrobić, iżbym Cię nigdy nie była obraziła“. A była to święta, która nigdy ciężko nie zgrzeszyła.

Gdy Duch święty mieszka w sercu sprawiedliwem, to człowiek podobny jest do drzewa pełnego żywotności, które wydaje owoce najsmaczniejsze i najlepsze; gdy zaś przeciwnie posiędzie duszę człowieka duch świata, wtedy ona podobna jest do drzewa, które wydaje owoce złe i gorzkie jakoto: „nieczystość, niewstydliwość, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rosterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i t. p. O którym opowiadam wam, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią“ (św. Paweł w liście do Galatów 5. 19). Z owoców tedy, to jest z uczynków możemy poznać, jaki duch nas ożywia. Powiada wyraźnie Zbawiciel (Mat. 7. 16.): „Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dodobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie“.

Św. Paweł w liście dopiero wspomnionym wylicza dwanaście owoców Ducha świętego, jako to: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość i czystość. Jako powyż nie podał wszystkich owoców ducha światowego, tak tutaj nie podaje wszystkich owoców Ducha św., ale tylko co znaczniejsze. Wszystkie te owoce są miłe i uszczęśliwiają człowieka już na tej ziemi. Świętość tedy nie jest smutną jak to zwykle ludzie światowi utrzymują. Owszem Święci słynęli mimo ostrości nadzwyczajnych życia z wielkiego spokoju i wesela ducha.

Pierwszym owocem jest **miłość**. To owoc najprzedniejszy, z którego inne się rodzą i bez którego żadna cnota nie może być cnotą.

Drugim owecem jest **wesele**. Ono sprawuje, iż człowiek wesoło i radośnie służy Panu Bogu. I to wesele jest wewnętrzne, czyste, wieczne i do wiecznej szczęśliwości prowadzące. Takiego wesela nie zna świat. Opowiada św. Atanazy o św. Antonim pustelniku, którego nadzwyczajne umartwienia naokoło podziw wzbudzały, miał taką pogodę rozlaną na obliczu, iż każdy człowiek obcy nawiedzający pustelnię, poznawał go na pierwszy rzut po jego spokojnej i wesołej twarzy wyróżniającej go od mnichów obok niego zebranych. Ludzie zmysłowi pojąć nie mogą, jako życie pokutnicze pogodzić się może z prawdziwem weselem, ponieważ nie znają wesela Ducha św.; widzą ciernie zaprzania chrześcijańskiego, ale róż jego nie widzą; poznają gorycz cierpienia, ale nie kosztują jego słodkości; widzą krzyż, ale nie widzą namaszczenia albo ukrzepienia, które Duch święty na nie zlewa.

Trzecim owocem jest **pokój**, który sprowadza w duszy sprawiedliwej niewzruszony spokój mimo nawałności bijących na morzu świata. Jest to pokój,

który przechodzi wszelki zmysł, którego świat dać nie zdoła i którego grzesznik zaznać nie może. Sprawiedliwy służąc Panu Bogu wiernie we wszystkich sprawach, Jego nadewszystko miłując, namiętności swoje poddając rozumowi a zaś rozum Bogu a bliźniego jako siebie samego dla Boga miłując, nie szukając swego ale dobra innych, zachowuje pokój z Panem Bogiem, ze samym sobą i ze wszystkimi bliźnimi.

Czwartym owocem Ducha św. jest **cierpliwość**, która nas utwierdza w znoszeniu rzeczy przetrudnych. Ona jest cechą znamienną chrześcijanina, ona sprawuje, iż wśród strapienia się cieszymy.

Piątym owocem jest **dobrotliwość**, która skłania sprawiedliwych do uczynków miłosiernych, jest łagodna, uprzejma, spokojna, towarzyska, pociągająca do poufałości, rozmowna, ludzka i umiarkowanych obyczajów.

Szóstym owocem jest **dobroć**, która nikomu nie szkodzi a wszystkim chce dobrze. Nie wiele się różni od dobrotliwości, tylko może być więcej zasmuconą.

Siódmym owocem jest **nieskwapliwość**, która odznacza się wielkodusznością w oczekiwaniu dóbr przyszłych wedle słów Zbawiciela (Mat. 10. 22.): „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion“, albo jak się wyraża św. Paweł (II. Kor. V. 4. 5. 6.): „We wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości..., w nieskwapliwości“.

Ósmym owocem jest **cichość**, która wszystkie poruszenia gniewu w nas łagodzi i powściąga. Jest to cnota szczególniej właściwa Chrystusowi.

Dziewiątym owocem jest **wiara** względem bliźniego, która zachowuje wiernie i sumiennie wszelkie obietnice i umowy.

Dziesiątym owocem jest **skromność**, która wyklucza wszelki przepych i pozór wyniosłości w ubiorach, strojach i przyborach.

Jedynastym owocem jest **wstrzemięźliwość**, która nie tylko w jedzeniu i przyjmowaniu napojów miarę zachowuje, ale także wszelkie złe namiętności powściąga, nawet od pozoru wszelakiego złego nas powstrzymując. Ona wiele znaczy w tej walce na ziemi, gdzie ciało przeciw duchowi pożąda, albowiem ona pożądliwość ciała w pewien sposób w nas krzyżuje. Ona jest konieczną, aby można uchylić się od złego.

Dwunastym owocem jest **czystość**, która jest cząstką wstrzemięźliwości i zachowuje duszę czystą w czystem ciele. Ponieważ jesteśmy domem Bogu poświęconym, stróżką i gospodynią tegoż domu jest czystość, która nie dopuści, aby weń cokolwiek brudnego albo pokalanego weszło.

Te owoce i inne im podobne wyrastają z cnót wlanych i z 7 darów Ducha świętego.

A teraz powstaje pytanie, jak mamy się usposobić na przyjęcie w nas Ducha św. z jego podarunkami?

Pierwszem usposobieniem na przyjęcie w nas Ducha świętego ma być oczyszczenie sumienia przez żarliwą **pokutę**. Na to wskazuje sam Zbawiciel, mówiąc: „Weźmijcie Ducha świętego, którym odpuścicie grzechy, tym będą odpuszczone“.

Drugiem usposobieniem jest **ćwiczenie się w pokorze**, bo „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa“, to jest Ducha św. Napełnia pokornych łaską swoją, gdyż są na jej przyjęcie usposobionymi, wyrzuciwszy ze siebie obmierzłą Bogu pychę.

Trzeciem usposobieniem jest **czystość na duszy i na ciele**. Już w księdze rodzaju (rozdz. 6.) zapowiedział Pan Bóg: „Nie będzie trwał Duch mój na wieki w człowiecze, gdyż jest ciałem“.

Czwartem usposobieniem na przyjęcie Ducha św. jest **modlitwa**. Apostołowie czekając na przyjście Ducha św. „wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą Matką Jezusową i z bracią jego“. Gotowali się sami na przyjęcie Ducha św. i gorąco o zesłanie Jego prosili. A ilekroć potem chcieli sprowadzić na kogo Ducha św., tylekroć się modlili o to.

Piątem usposobieniem na przyjęcie Ducha św. jest **miłość**, którą On rozlewa w sercach naszych: powiada bowiem Chrystus Pan (Jan 14.): „Kto mnie miłuje i chowa mowę moję, będzie miłowan od Ojca mego, a ja go miłować będę i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy“. A ta miłość musi się okazywać w myśli, w słowach i uczynkach względem Boga i względem ludzi.

Więc spokój i zgoda z ludźmi jest konieczną, aby Duch święty wybrał sobie serca nasze na mieszkanie. Wszakże nie na to mamy się starać o spokój z ludźmi, abyśmy potem swobodnie bez przeszkody używali świata, ale na to, abyśmy połączeni miłością sprowadzili do dusz naszych Ducha świętego. I wtedy dopiero doświadczymy w sobie pokoju, jakiego ludzie światowi dać nie mogą i który przewyższa wszelki zmysł ludzki.

o

Z domu i ze szkoły.

Nerwowość i wychowanie.

Coraz powszechniejszem się staje narzekanie na nerwowość, zwiększającą się coraz bardziej u dzieci. I rzeczywiście, coraz częściej spotykać się zdarza

wśród nich istoty, z któremi, pomimo całej ostrożności w postępowaniu, nie wiadomo co robić; wszystko bowiem drażni je.

Lekarze również stwierdzają pogorszenie się zdrowia dzieci pod tym względem. Pragnęłabym wskazać, w czem grzeszą rodzice i wychowawcy, w jaki sposób przyczyniają się bezwiednie i wbrew woli do rozwijania tej straszliwej plagi. Nie pamiętam już, gdzie i kto powiedział, że najzaszczytniejszą nazwę, jaką zyskał wiek XIX., jest imię: „Wieku dzieci i młodzieży“. I w samej rzeczy wszyscy ofiarują swój czas, by dzieciom uprzyjemnić chwile wolne od zajęć, by im ułatwić pracę.

Niestety szlachetny zapał uniósł nas zanadto i oto wpadliśmy w wiele błędów: 1) Przesadna chęć unikania wszystkiego, coby choć chwilową przykrość młodziutkim wychowańcom sprawić mogło. Ileż razy wobec uczniów rodzice mówili mi: Niech tylko Stefanek, lub Mania nie płaczą“, zapominając, iż jako należąca do pokolenia dzisiejszego, równie jak i oni, rozumiem potrzebę pobłażliwości i unikam wszystkiego, coby łzy wywołać mogło. Dzieci zaś, nie zdając sobie z tego sprawy, nadużywały położenia i płakały o lada drobnostkę. Jako konsekwentne zastosowanie tej zasady, wymagają: unikania wszelkiej nagany; najgorzej odrobionego ćwiczenia wprost nie można zganić; powiedzieć tylko wolno, iż możnaby to lepiej zrobić... Na mocy 22-letniego doświadczenia sądziłabym, że przeceniamy tu drażliwość dziecinną. Jestem prawie pewną, że jeżeli wychowawca nie krytykuje w sposób ostry lub szyderczy, jeśli swą krytykę, zakończy zachętą: „Postaraj się, a potrafisz wykonać zadanie lepiej“, uczeń przyjmie ją bez zmartwienia, skoro przedtem nie przyzwyczajono go do ciągłych pochwał. 2) W szlachetnem pragnieniu trzymania się zawsze otwartości wzajemnej głośno i często ubolewają przed dzieckiem nad tem, iż jest *nerwowem*, i wszystkie jego wybryki objaśniają chorobą. Malec ostro się odezwał do nauczycielki — nie powinna się nań gniewać, bo on „nerwowy“; jest nieuważny, objaśniają to w takiż sposób. I oto malutka osóbka mówi z powagą: „Nie rozmawiajcie ze mną, to mię drażni“; lub: „Nie mogę podnieść książki, denerwuje mię schylanie się“; — podnosi zatem matka lub nauczycielka...

Wygląda to na obrazek humorystyczny, prawdziwym jest wszakże. Chłopiec lub dziewczynka tak hodowani czują się nieraz ofiarą prześladowania nauczycieli i są nią rzeczywiście, ponieważ wymagania najskromniejsze przewyższają o wiele to, do czego ich przyzwyczajono.

Nie chcąc przedłużać ram mego artykułu, napomknę tu tylko o dawaniu dzieciom książek, przeznaczonych dla starszych.

Wiele już pisano o szkodliwości tego postępowania na umysł i serce, dotknę jedynie wpływu jego na nerwy. Pamiętam z lat dziecinnych wrażenie, jakie na mnie uczyniło przypadkowe wysłuchanie powieści kryminalnej; jak potem parę nocy źle spałam, a miałam już lat 14 i nie odznaczałam się „wrażliwością“ nadmierną. Dziś liczni ojcowie i matki cieszą się, że 11-letnie lub nieco starsze pociechy „czytały wiele powieści“, że znają „trylogię Sienkiewicza“ i t. d. Mimo całego uwielbienia dla znakomitego autora, sądzę, iż małą to im korzyść umysłową, jeśli nawet jakąkolwiek przyniosło, wielką zaś szkodę na zdrowiu spowodowało.

Montegazza w studyum swojem. „Wiek nerwowy“ obwinia dzisiejszą literaturę o wpływ szkodliwy na nerwy. Między książkami dziecinnemi wspomina „Serce“ (pamiętnik chłopca) Amicisa, jako denerwujący utwór. Jakże się wobec tego wydadzą sceny trylogii Sienkiewiczowskiej: rzezie kozackie i polskie, wbijanie na pal i t. d.

Pragnęłabym, by słowa moje podyktowane jedynie życzliwością dla dziatwy, trafiły do przekonania rodziców, aby przyniosły rzeczywistą korzyść.

Nauczycielka.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

Zarząd dóbr Miżyniec 300 koron, Towarzystwo Zaliczkowe w Krośnie 100 koron, p. A. Marcinkiewicz 10 koron, p. Jan Lerski 4 korony, ks. Andrzej Świsterski 10 koron, p. Konstancya Piechocka 10 mrk., ks. Józef Olszowiecki 5 koron, ks. Grodecki 25 koron, p. Katarzyna Bogdańska 20 koron, JWP. Hrabina Szeptycka 60 koron, ks. Antoni Moszarowski 5 koron, p. Wincenty Szalczyński 3 mrk., ks. W. Żywicki 10 koron, ks. Andrzej Mytkowicz 2 korony, p. Prokesch 2 korony, p. Franciszek Pomarański 4 korony, ks. Jan Biega 6 koron, ks. Adam Ziembiński 3 korony, JWP. Marya Baronowa Harsdorf 20 koron, p. Stefan Hudoba 2 korony, Jan Wilkosz 20 koron.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.